Nr. 77. Kraków, sobota 18 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Parlament austryacki o węgierskim kryzysie.

Po długich boleściach porodził poseł Derschatta wniosek, aby parlament austryacki wybrał komisyę, któraby zbadała nowy stosunek obydwu połów monarchii do siebie i wyciągnięte z tego badania wnioski przedłożyła parlamentowi. Co skłoniło Derschattę do postawienia tego wniosku? Wszystkie interesowane czynniki skonstatowały, że korona — dla uratowania pozorów wielkiej monarchii i jedności armii — zdecydowaną jest zgodzić się na wszystkie ekonomiczne żądania Węgrów, a więc na **zupełny rozdział** cłowy od Austryi i na ustanowienie jako terminu przejściowego międzygranicznej linii cłowej. Austryaccy przemysłowcy, jako najbardziej w tej sprawie interesowani, pogodzili się już z tą nieodzowną koniecznością; rozchodzi się więc tylko o dwie rzeczy: o najrychlejsze zupełne rozdzielenie, gdyż na prowizoryum najwięcej ucierpiałaby Austrya, a najwięcej zyskałyby Węgry, oraz o zastanowienie się nad kwestyą kosztów. Węgrzy bowiem, dążąc do otrzymania osobnej armii węgierskiej, chcieliby utrzymać i nadal obecny stosunek kwotowy w wydatkach wspólnych, czyli chcieliby, aby Austrya na utrzymanie odrębnej armii węgierskiej płaciła ⅔ części kosztów. Ten sam stosunek chcieliby utrzymać przy innych sprawach dotąd wspólnych, np. przy dyplomacyi.

Rzecz przedstawiałaby się więc w następujący sposób, że Węgry dążą do zniesienia wspólności z utrzymaniem dotychczasowego systemu pokrywania wydatków: oni mieliby wszystko na przeważający koszt Austryi. Że korona i sfery wojskowe na takie pokrzywdzenie Austryi zgodziłyby się, aby tylko uratować bodaj pozory wspólności, uczą nas wydarzenia od r. 1867. Na koszt Austryi otrzymali Węgrzy przemysł krajowy, koleje „narodowe", armię narodową; na koszt Austryi wyrobili sobie przerażający wpływ na sprawy wspólne, a teraz chcieliby ukoronować dzieło zupełnej niezawisłości przez rozdział armii także na koszt Austryi.

Przeciw tym zachciankom obudziła się wreszcie opozycya w potulnym parlamencie austryackim i to jest genezą wniosku Derschatty. W uzasadnieniu podniósł wnioskodawca jedną szczególnie charakterystyczną okoliczność: oto podczas gdy dla rozwikłania węgierskiego kryzysu cesarz wysłuchał dotychczas około 1½ tuzina polityków węgierskich, to ze strony austryackiej niemniej interesowanej nie słuchał cesarz ani jednego parlamentarzysty, ani nawet nie radził się swego rządu. Jest to naiwnością ze strony Derschatty podnosić takie żale. Dwór wie dobrze, że z Węgrami trzeba się targować, podczas gdy parlament austryacki przyjmie wolę korony, jak objawienie i pospieszy z uchwaleniem tego, co dwa czynniki na szkodę jego już trzeciego między sobą postanowią. Ot np. Koło polskie! Nawet arcyskromny wniosek Derschatty o wybranie osobnej komisyi wydaje mu się niebezpiecznym. A nuż korona zechce widzieć w tem jakąś demonstracyę przeciwko swej arbitralnej polityce? Dążą więc, jak zwykle krętemi drogami intrygi, do pogrzebania tego wniosku przez odesłanie go do komisyi budżetowej. Co ma wspólnego komisya budżetowa z całym kompleksem spraw między Austryą a Węgrami istniejących? Kołowcy nie dbają o takie rzeczy; aby zadowolić dwór, uchwalą jak mur wydatki (nie z własnej kieszeni) choćby na osobną armię węgierską, aby po raz tysiączny zadokumentować, że nie są oni stronnictwem politycznem, nawet nie państwowem, lecz jedynie i wyłącznie dworskiem, dynastycznem.

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Zawiercie, 13 marca.

Prowokacye klerykalne. — Mord robotników. — Kilkunastu rannych trzech zabitych.

Dnia 4 b. m. rozegrała się tutaj straszna tragedya.

Już od dłuższego czasu kilku sfanatyzowanych przez księdza robotników szczuło przeciw stadłom żyjącym bez ślubu („na wiarę") czyli tak zwanym tutaj „wiarusom". Oczywiście takie odwracanie energii robotników od walki z istotnymi ich wrogami leży w interesie wszystkich puszczyków reakcyi i stosowane jest zawsze i wszędzie w momenty rewolucyjne.

W sobotę 4 marca od rana garstka robotników poczęła prześladować „wiarusów". Około 30 osób otoczyło niektóre domy fabryczne i drażniło w sposób żartobliwie złośliwy „wiarusów", krzycząc, aby się rozeszli. W ciągu całego dnia policya zachowywała się biernie. Wieczorem dopiero z namowy jednego „wiarusa", którego nazwisko podamy po dokładnem zbadaniu sprawy, policya dała rozkaz strzelania. Patrole żołnierskie dały **3 salwy**; strzały powaliły **kilkunastu rannych, zabiły — trzech**.

Między zabitymi znajduje się 17-letni jedyny syn kaleki Miklasa, przechodzący tamtędy z listami do jednego z urzędników i na pocztę w interesach zarządu fabryki akcyjnej. *Mn.*

Wilno, 11 marca.

Ponowny strejk powszechny. — Zwycięstwo robotników. — Podstępne aresztowanie 100 ludzi. — Niedoszła manifestacya Bundu.

Ponowny strejk powszechny zaczął się 16 lutego st. st. (1 marca now. st.).

Pierwsze stanęły tartaki; robotnicy żądali 8 godzin pracy i podwyższenia płacy o 20%. Jeden z tartaków ustąpił zaraz nazajutrz; w pozostałych robotnicy bądź jeszcze strejkują bądź powrócili do pracy wczoraj 10 marca po podwyżce płacy o 10%; ale i w tych myślą o strejkowaniu ponownem, aby skrócić jednak do 8 godzin obecny 10-godzinny dzień pracy.

Od poniedziałku 6 bm. strejkują garbarze, żądając 8-godzinnego dnia roboczego, płacy na dniówkę oraz drobnych ulg. Na skrócenie dnia roboczego do 8 godzin fabrykanci się zgadzają, ale systemu płacy nie chcą zmienić. Garbarze strejkują dalej.

W poniedziałek garbarze szli w ilości około 200 zatrzymać browary. Po drodze spotkali oni komisarza policyjnego, który skierował ich do pustej łaźni, twierdząc, że tam czeka na nich inspektor fabryczny w celu porozumienia się z nimi. Okazało się to podłym podstępem — komisarz sprowadził przez telefon kozaków, wojsko i policyę, które okrążyły łaźnię i aresztowały około 100 garbarzy; reszta zdołała się wymknąć. Podczas aresztowania nadciągnęli z zewnątrz garbarze w ilości 400 i starali się uwolnić towarzyszy, ale wobec przeważającej siły wojska powiodło im się to tylko w części i połowa tylko zgromadzonych w łaźni uniknęła aresztu.

W poniedziałek stanęło wiele innych fabryk— osiągnięto w nich rychło 9-godzinny dzień pracy, w niektórych nadto podwyższenie płacy.

W fabryce pilników „Termo" strejk trwa również od 6-go, robotnicy trzymają się dzielnie. Fabrykant zarządził wypłatę, ogłosił że zwalnia robotników i zamyka fabrykę na czas dłuższy. Pogróżka ta nie zachwiała bynajmniej solidarności robotników.

W fabrykach trykotowych same kobiety skróciły dzień roboczy do 8 i 8½ godzin.

W pozostałych fabrykach dopięli robotnicy strejkiem skrócenia dnia do 8 lub 9 godzin. Nawet fabryka hr. Tyszkiewicza, nie skłonna zazwyczaj do poprawiania doli robotników, zmuszona była pierwszego zaraz dnia zgodzić się na 8 godzin.

6 go bm. Bund zamierzał urządzić demonstracyę; okazało się wszelako, że jego zwolennicy nietylko nie demonstrowali, ale nie zgromadzili się wcale i nie porzucali pracy. Z niektórych zakładów świadomi i energiczniejsi po kilka nawet razy wypędzali pracujących, ale ci po chwili znowu wracali. Dowodzi to, że powaga Bundu w ostatnich czasach znacznie podupadła. *T.*

WOJNA.

W nocy ze środy na czwartek wkroczyli Japończycy do Tielinu, napotkawszy przedtem tylko na epizodyczny opór nad rzeką Fan, który Kuropatkin rozdął do rozmiarów rosyjskiego sukcesu: widocznie chodziło tu o jakiś mały oddział japoński, który w pościgu zbytnio się zahazardował.

W chwili, gdy to piszemy, niema jeszcze bliższych wiadomości co do warunków, w jakich Rosyanie opuszczali Tielin. Był to z góry upatrzony etap dla cofającej się armii. Musiały tam zatem być nagromadzone pewne zapasy, które bądź wpadły w ręce japońskie, bądź zostały przez Rosyan zniszczone. Przy uciążliwym dowozie koleją sybirską, znajdującą się w dodatku pod ciągłą groźbą strejku personalu kolejowego, porzucanie lub niszczenie nagromadzonych zapasów, staje się straszną groźbą wygłodzenia dla armii, zwłaszcza, że na północ od Tielinu rozpoczyna się okolica mniej żyzna, a po zajęciu Sinmintin przez Japończyków wszelki dowóz z Chin na nżytek armii rosyjskiej ustał. Oczywiście zapewnienia Kuropatkina (z datą 14 i 15 b. m.), iż wszystkiego posiada w bród są fałszem, któremu przeczą choćby jękliwo-głodowe wynurzenia korespondenta wojennego „Now. Wrem.".

Opuszczenie Tielinu świadczy bądź, iż armia rosyjska została tak rozbitą, że przywrócenie w niej jakichś prawidłowych formacyj, nie dało się doraźnie uskutecznić; bądź też, że ponowne japońskie manewry oskrzydlające, o których się wersye pojawiły, znów zagrażały Rosyanom odcięciem od północy... Wódz — wieczny tułacz nakazał zatem dalsze cofanie się — hen ku Charbinowi.

W tych warunkach topniejącej wciąż ilości dział, amunicyi — prowiantu, to cofanie się przy japońskim pościgu, stanie się powolnem dogorywaniem armii rosyjskiej...

Mówiono żartobliwie, iż Kuropatkin, cofając się w nieskończoność, stanie się wreszcie odkrywcą... bieguna północnego... Nie — tak daleko nie doprowadzi on szczątków swej armii. Nie dlatego jedynie, iż go czeka dymisya... Armia, wszedłszy w stan rozkładu, rozpadać się będzie coraz szybciej. Coraz liczniej poddawać się będą rosyjskie kolumny, wygłodzone, znużone, zniechęcone.

Prowokacye i fałszerstwa moskiewskie.

Po rzeziach w Baku, dokonanych w okresie między 19 a 23 lutego, nie było żadnej wątpliwości, iż podjudzeniem czerni mahometańskiej przeciw Ormianom zajęły się władze moskiewskie. Baku, gdzie koncentruje się nafciarstwo kaukaskie, jest miastem kosmopolitycznem: we wszystkich więc dziennikach cudzoziemskich pojawiły się w tym duchu pisane korespondencye, podnoszące jeszcze ohydę polityki moskiewskiej opisami strasznych okrucieństw, których widownią było miasto.

Władze rosyjskie spróbowały osłonić się przed powszechnem oburzeniem — nędzną komedyą. Urządzono jakąś konferencyę pod egidą gubernatora, poczem roztelegrafowano

---

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

27

Catisse wczesnym rankiem, gdy otwarto sklepy wyszedł na ulicę, jak codziennie, kupił za parę sous rosołu, chleba, wędlin. Tak, trzeba było więcej na dziś, bo i liczba stołowników będzie większa. Pani Poncet zgodziła się oddać dziś ojcu małą Lili już zdrową po chwilowej niedyspozycyi. Ojciec miał iść po nią, gdy ukończy „Urzędowanie".

Cały ranek Catisse pracował, jakby nie wrzało dokoła niego jak w piekle. Spełniał swe powinności spokojny pośród rozpętania, na które słów brak. Ale około godziny 10 doszedł i do niego odgłos walki. Catisse zbladł, wstał, nastawił uszu, otwarł okno i wychylił się.

— Idą! — szepnął drżącym głosem. Zgiełk, jęki jakieś szalone, grzmot dział, świst kul dolecialy jego uszu i nagle ogarnął go wielki strach. „Dzieci"! to była jego pierwsza myśl. Ale za sekundę uspokoił się. Ale cóż znowu, za cóżby karać miano, przecież od Bugenwal, nie miał karabina w ręku, sumienie jego było czyste. I cóż robić? Podobnie, jak za dawnego rządu poprostu pracował na życie dla siebie i malców. Żaden sędzia nie mógłby mu nic zarzucić. Gdy pomyślał, że wróci „ład", doznawał nawet pewnego ukojenia. Chętnie byłby widział znów czerwone pantalony wojska liniowego i sztandary. Nagle drgnął, padł strzał armatni w pobliżu. Przyszły mu na myśl dzieci i już wytrzymać nie mógł. Zamopinając zdjął połyskujących, czarnych rękawków, zapominając wziąć kapelusza, wybiegł na ulicę.

Z lewej strony od ulicy Lepic padały kule tak gęsto, że zdesperowany pobiegł w prawo. Instynktownie znajdywał ulice poprzeczne, wiodące na ulicę św. Scholastyki. Biegł co sił starczyło, ciężko dysząc. Na rozstajnych drogach ktoś ostrzegł go. „Nie tędy, tam Wersalczycy!" Ale Catisse nie dosłyszał. Przeskoczył zwłoki jakieś, leżące na trotuarze i pobiegł dalej. Nie widział, że gdy mijał jedną z przecznic, ukazał się w niej mały oddział wojsk wersalskich. Rozległo się wołanie:

— Hej! a dokąd to? Stój!

Catisse nie słyszał, biegł dajej co sił.

Rozległa się salwa. Catisse pobiegł jeszcze parę kroków, ale nagle uczuł straszny ból w boku i runął na ziemię.

Żołnierze nadeszli miarowym krokiem. Kapral pochylił się nad leżącym i spytał:

— Czemuś uciekał, mów!

Catisse począł jęczeć: ... Moje dzieci... — merostwo — ale gdy mu z orbit wyszły skutkiem bólu i strachu. Patrzył na oprawców wzrokiem zabijanego, nieszkodliwego zwierzęcia.

— Wstawaj! — zawołał kapral.

Catisse usiłował się podnieść, ale krew mu się rzuciła ustami.

— Nie możesz, ha, no to zostań!

Kapral przyłożył mu lufę karabinu do skroni. Padł strzał, mózg Catisa okrwawił mur domu pobliskiego, na ziemi została krwawa, nieruchoma masa.

Właśnie dochodziła dwunasta i kolumny Laudmiraulta i Clinchauta połączyły się. Nastała krótka pauza, żołnierze wyjmowali chleb z kieszeni i zajadali. Kompania oparta o parkan ogrodu pani Poncet przy ulicy Scholastyki odpoczywała. Rozmawiano wesoło. — Ha, nareszcie i Montmartre nasze... jak śmiesznie trzepał rękami... patrz na wieży Solferius chorągiew...

Fragmenty zdań dolatywały do uszu pani Poncet, wyglądającej oknem. Dzień ostatni przeżyła w trwodze bezustannej o męża i syna. Chemik od wczoraj nie wrócił. Może go aresztowano, może zabito... a Martial?... Myśleć nie mogła, w głowie jej szumiało od nawału strasznych wrażeń i trwogi. Tam w jadalnym pokoju bawią się dzieci Catissa. O, żeby choć on przyszedł! Gdzież jest... już południe.

Głosy żołnierzy ścichły... ustały. Rozległa się komenda, szeregi się zwarły, kompania ruszyła.

— Do widzenia mamo! — zawołał jakiś żołnierz do pani Poncet.

Godzina długa minęła, Catissa nie było. Pani Poncet nakarmiła dzieci i czekała ciągle, bez końca. Przyszła druga kompania wojsk liniowych, zrewidowano cały dom, szukając karabinów. Wreszcie nadbiegła najstarsza córeczka Catissa, Zézé, która zostala u ojca w domu. Opowiadała, że ojca niema, że żołnierze byli, wszystko przewrócili i poszli.

Wtedy pani Poncet zdecydowała się iść szukać. Wzięła Zézé za rękę, resztę dzieci zostawiła przy służącej i poszła. Szła ulicami, kędy zwykł był chodzić Catisse. Niedaleko uszła, może ze dwiecie kroków, gdy mało nie nastąpiła na zwłoki.

— Ojciec! — zawołała Zézé i rzuciła się ku trupowi z płaczem.

— Czekajno Zézé, czekaj — powstrzymywała ją pani Poncet — znajdziemy może kogoś, kto zaniesie ojca do nas. Zobaczysz, wyleczymy go.

W tej chwili spostrzegła, że są otoczone wojskiem i agentami policyjnymi. Jakiś żołnierz chwycił Zézé za kark i krzyknął:

— Marsz do więzienia!

— Nie krzywdźcie dziecka! — zawołała pani Poncet głosem pełnym oburzenia.

— Milcz babo! I z tobą zrobimy porządek — krzyknął jakiś agent i pchnął ją przed siebie.

Poszły obie, cóż miały robić? Nie mogąc się ratować, pani Poncet przyglądała się temu, co się działo wokoło. Niezapomniane obrazy! Na ulicach walały się trupy o twarzach rozgniecionych pod obcasami. Kobiety, obnażone do połowy, leżały całymi stosami. Widocznie gwałcono je — a potem zabito. Na nią samą sypał się grad obelg i szturchańców. Zézé, łkając, ściskała jej dłoń kurczowo. Po drodze przybywało więźniów, zwłaszcza kobiet. Pędzono wszystkich razem. Pani Poncet spostrzegła gdzie konwój zmierza. Ujrzała ów straszny dom przy ulicy Rosiers, gdzie zamordowano generałów Lecomta i Thomasa. Na środku podwórza rosły krzewy, w murze sąsiedniego domu widoczne były ślady kul. Tutaj padli. Więźniom kazano uklęknąć i pochylić głowy. Tych, co się nisko nie nachylili, bito w karki kolbami. Długo tak klęczeli, jak przed ołtarzem, w expiacyi za mord tamten; bolały kolana, w głowie się mąciło, wszystkich piersi wstrząsnęły dreszcze strachu.

Nareszcie rozległa się komenda:

— Wstawać! Marsz!

Rozdzielono więźniów. Na jednych czekały działa z bateryi u bramy St. Denis, a innych pognano dalej. Pani Poncet i Zézé poszły, zostawiając za sobą piekło jęków, klątw, spazmów. Milcząca szła pani Poncet, wlokąc Zézé wpół omdlałą.

Wreszcie znaleźli się na bastyonie. Noc już była ciemna, rozstrzeliwać trudno, przeto kazano wszystkim kłaść się i spać, nie dano im chleba, ni wody. Po cóż?... i tak skazane to na śmierć.

— Kłaść się! Kto głowę podniesie, temu kula!

Pani Poncet przytuliła do siebie Zézé, która teraz omdlała i leżała z oczyma wpatrzonem w czarne niebo. (D. c. n.)

zapomocą petersburskiej agencyi, iż owa konferencya stwierdziła, że starcie pomiędzy Tatarami a Ormianami wywołał rewolucyjny komitet ormiański.

Przeciwko temu wyjaśnieniu protestują Ormianie, którzy się dali wciągnąć na statystów do wstrętnej moskiewskiej komedyi.

Bliższe szczegóły o innych protestach przeciwko urzędowym moskiewskim fałszom przytacza „Frankf. Ztg“. Mianowicie pisze, iż w sali klubowej w Baku zebrało się 2000 osób różnych narodowości, które uchwaliły rezolucyę („Frankf. Ztg“ podaje ją dosłownie), stwierdzającą, iż w Baku stosunki pomiędzy Mahometanami i Ormianami nie były naprężone, że ręka policyjna kierowała rzezią. Że mordercy otrzymali karabiny Berdana i rewolwery, że policya nie przeszkadzała im wcale. Rezolucya kończy się następującym zwrotem: „Ponieważ przy obecnym ustroju politycznym w Rosyi, przy braku wolności słowa i bezpieczeństwa osoby — są wypadki, jak w Kiszyniewie lub Baku, nieuniknione — rząd wprost lub pośrednio jest tu odpowiedzialnym. Ratunkiem może być tylko reprezentacya narodowa“.

Tak samo inżynierowie i dyrektorowie w Bibi-Ejbacie oświadczają w rezolucyi, iż odpowiedzialność za wymordowanie setek mężczyzn, kobiet i dzieci spada w pierwszym rzędzie na władze, które rozporządzały dostateczną siłą wojskową.

W podobnym duchu oświadczył się w Baku i doroczny zjazd kupców nafty.

Przegląd polityczny.

Socyaliści francuscy a budżet. Podczas głosowania w Izbie deputowanych nad całością budżetu 35 posłów socyalistycznych, pomiędzy którymi znajdowali się wszyscy członkowie lewicy socyalistycznej, głosowali przeciw budżetowi. Z prawicy socyalistycznej głosowało za budżetem 9 deputowanych, w których liczbie znajdowali się między innymi Augagneur, Gérault-Richard i Zévaés. Prócz tego za budżetem byli Deville i Millerand, obaj wykluczeni swego czasu z francuskiej partyi socyalistycznej. Wstrzymało się od głosowania z prawicy socyalistycznej 5 deputowanych.

Głosowanie to ważne jest z tego powodu, że nastąpiło po przyjęciu projektu komisyi „Zjednoczenia socyalistycznego“, który zobowiązuje deputowanych do odrzucania budżetu. W myśl tego też większość prawicy socyalistycznej — w jej liczbie Jaurès, Briand i Pressensé — głosowała przeciw tak, że naogół ilość deputowanych, odmawiających uchwalenia całości budżetu, w porównaniu z rokiem zeszłym wzrosła.

Sprawy partyjne.

Tow. Henryk Grossmann wystosował do Komitetu wykonawczego list, w którym donosi, że składa redakcyę pisma „Zjednoczenie“.

Komitet wykonawczy na posiedzeniu z d. 16 b. m. uchwalił wobec tego cofnięcie swojej uchwały z dnia 26 lutego b. r. i przyjęcie tow. Henryka Grossmanna napowrót do partyi.

Komitet wykonawczy polskiej partyi soc.-demokratycznej.

KRONIKA.

Towarzyszów, którzy wypożyczyli jakiekolwiekbądź **klisze**, wzywamy o natychmiastowe odesłanie tychże.

Administracya „Naprzodu“
Sławkowska 29.

Rewizya piekarń krakowskich, zarządzona przez władze przemysłowe (magistrat i inspektorat przemysłowy), została wykonana — po galicyjsku. Jeszcze w sobotę pachołek miejski obchodził piekarnie i zawiadamiał, że rewizya rozpocznie się w poniedziałek. Wobec tego majstrowie szybko zaprowadzili w piekarniach pozorny porządek i pokazują komisyi — domki potemkinowskie. Cała ta rewizya piekarń jest więc zwykłą szopką, która na poprawę okropnych stosunków sanitarnych w krakowskich piekarniach żadnego wpływu mieć nie będzie. Nawet jaskrawego gwałcenia przepisów o spoczynku niedzielnym rewizya ta nie wykryje, bo komisya nie uznała za stosowne pofatygować się do piekarń w niedzielę.

Rozwiązanie orkiestry Harmonii. W sprawie tej otrzymujemy od byłych członków orkiestry Harmonii następujące wyjaśnienie:

Członkowie orkiestry Harmonii wobec podanej w dziennikach wiadomości, że wydział zatwierdził rozwiązanie „niestałej (?) orkiestry“, uważają za swój obowiązek przedstawić prawdziwy stan rzeczy; wiadomość ta nie zgadza się bowiem z prawdą. Wydział nie mógł na posiedzeniu dnia 9 b. m. zatwierdzić rozwiązania orkiestry, albowiem takowej od dnia 19 lutego nie posiadał, w dniu tym bowiem na walnem zgromadzeniu Towarzystwa oświadczyliśmy, że przestajemy być członkami orkiestry, a to z następującego powodu. Od początku istnienia Towarzystwa członkowie orkiestry byli także członkami Towarzystwa, płacili wkładki i mieli prawo głosowania przy wyborze członków wydziału. — W tym roku bez najmniejszego z naszej strony powodu członkowie wydziału chcąc przeprowadzić wybór niektórych swych kandydatów i kandydatek, postanowili za każdą cenę usunąć nas od głosowania, z obawy, że w przeciwnym razie nie otrzymają dla nich potrzebnej większości głosów. W tym celu przez rok cały o wkładki się nie upominano, choć § 9 statutu Towarzystwa na inkasenta władek ten obowiązek nakłada, a na walnem zgromadzeniu na podstawie, żeśmy ich nie złożyli, panowie wydziałowi odmówili nam prawa głosowania, jakkolwiek § 9 statutu Towarzystwa powiada, że tylko ten członek zalegający z jednoroczną wkładką, który nie uczyni zadość jednorazowemu wezwaniu o uiszczenie, przestaje być członkiem Towarzystwa. Na oświadczenie p. prezesa, że dopuszcza uiszczenie wkładek przed rozpoczęciem skrutynium, prosiliśmy, by wydział z 158 koron, należących się nam za ostatnie gry od Towarzystwa (i do dnia dzisiejszego nie wypłaconych) zatrzymał przypadającą od nas kwotę za wkładki, a tylko resztę nam potem wypłacił. I na to się członkowie wydziału zgodzić nie chcieli. Tak jawnym dowodem niechęci i lekceważenia praw naszych dotknięci, oświadczyliśmy, w liczbie 18, że przestajemy być członkami orkiestry, stawiając za warunek ustąpienie z wydziału Charzewskiego.

Na wezwanie p. prezesa, byśmy 24 z. m. stanęli do próby — stanęło tylko dwóch. Tak więc sami przestaliśmy być członkami orkiestry i wydział nie mógł rozwiązywać tego, czego już od dnia 19 z. m. nie posiada, bo już na balu introligatorów dnia 25 z. m. grała orkiestra salinarna z Bochni, przebrana w mundury narodowej orkiestry.

Atletyczne popisy urządzał w Podgórzu onegdaj policyant nr. 17, niejaki Śliwiak, wyrzucając poborowych z przedsionka gmachu „Sokoła“, gdzie odbywał się asenterunek, ze schodów wprost na bruk. Tylko dzięki przypadkowi żaden z wyrzucanych w ten sposób nie uległ okaleczeniu padając na bruk. Ciekawem jest czy postępowanie to było wynikiem osobistej inicyatywy Śliwiaka, czy też miał taką instrukcyę?

Z lwowskiej rady miejskiej. (Defraudacya w magistracie. — Oszustwa przy skrutynium wyborców). Na posiedzeniu rady miejskiej dnia 16 b. m. zawiadomił wiceprezydent Michalski urzędowo o defraudacyi, popełnionej przez adjunkta rachunkowego Kuczkowskiego na szkodę funduszu miejskiego „taniego opału“, w kwocie 3811 K 32 h. Wobec tego, że Kuczkowski nie spłacił jeszcze zaliczki w kwocie 2182 K 60 h, szkoda, jaką ponosi majątek miasta skutkiem tej defraudacyi, wynosi 5993 K 82 h. Sprawę oddano prokuratoryi, równocześnie zarządzono także dochodzenia we własnym zakresie. O wynikach dochodzeń będzie rada zawiadomioną.

Mówcy, którzy zabierali głos w dyskusyi, podnosili brak kontroli i żądali ulepszenia postępowania likwidatury i kasy miejskiej.

Radny Lang oświadczył, że podczas skrutynium wyszło na jaw, że na 30 czystych, niekreślonych i 19 kreślonych listach opozycyjnych, na dole, po nazwiskach 50 kandydatów, ktoś odbił pieczątką nazwisko kandydata Loewenhecka. Ponieważ nadliczbowe nazwiska od końca karty należy uważać za skreślone, wynik skrutynium nie został sfałszowany. Nadużycia tego dopuścił się członek komisyi szkontrującej, szynkarz Arnold, którego też mówca za drzwi wyrzucił. (Wesołość). Ponieważ wynik nic na tej manipulacyi nie ucierpiał, sądzi mówca, by sprawy nie oddawać prokuratoryi.

Radny Czarnecki podnosi, że oprócz wypadku Arnold-Loewenheck pojawiły się także zarzuty innego fałszerstwa, że mianowicie miano dopisać piórem na innych listach nazwiska kandydatów, na co miano wpaść po odbitkach tych nazwisk na bibule.

Wiceprezydent Michalski oświadczył na to, że takiego nadużycia nie wykryto, a odbitki na bibule pochodzą od wypisywań nazwisk do ksiąg. Wkońcu oświadczył wicepr. Michalski, że sprawa ta przyjdzie jeszcze przed radę miejską, kiedy akta wyborcze będą radzie przedłożone, a wtedy rada będzie miała sposobność powziąć uchwałę co do legalności lub nielegalności.

Z zaboru pruskiego. Zarząd polskiej partyi socyalistycznej w zaborze pruskim zawarł z zarządem partyjnym socyalnej demokracyi Niemiec umowę, do zawarcia której nie miał prawa bez zapytania się zjazdu partyjnego. W polskiej partyi socyalistycznej powstała przeciw temu powszechna opozycya, a nawet dwaj członkowie zarządu partyjnego tow. Biniszkiewicz i Thiel sprzeciwili się temu. Wobec tego komisya kontrolująca na mocy statutu partyjnego zawiesiła w urzędowaniu trzech członków zarządu partyjnego tow. Berfusa, Brzeskwiniewicza i Kraszewskiego, którzy postąpili samowolnie, a sprawę przekazała do rozstrzygnięcia zjazdowi partyjnemu zwołanemu na Wielkanoc do Katowic. Tow. Berfus ogłasza we „Vorwärts“, że występuje wobec tego z polskiej partyi socyalistycznej. Od siebie musimy dodać uwagę, że anomalią jest, by zarząd polskiej partyi socyalistycznej miał siedzibę w Berlinie, a więc nie posiadał bezpośredniego czucia z ruchem i jego potrzebami. Czy zjazdowi w Katowicach uda się usunąć tę anomalię, wypływającą z całego szeregu przyczyn, tego jeszcze przewidzieć nie można.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się ostatnie próby z dekoracyami z czteroaktowej sztuki „Ogniwa“ (Kettenglieder), napisanej przez autora znanego na scenie naszej dramatu „Nadzieja“, holenderskiego dramaturga H. Heyermansa. Przekładu umyślnie dla naszej sceny dokonał Wł. Prokesch. Autor nazwał tę sztukę „pogodnemi scenami z życia rodzinnego“. Główne i znaczniejsze role wykonają pp. Wysocka, Broniczowa, Sulima, Senowska i mała Broncia, pp. Zelwerowicz, Walewski, Sosnowski, Leszczyński, Zawierski, Jednowski, Mielewski, Andruszewski, Strycharski, Frączkowski. Reżyseryę prowadzi p. Mielewski. Ta pełna humoru i głębokiej ironii sztuka będzie graną w sobotę i w niedzielę.

Pęknięcie rury wodociągowej. Przy nowo budujących się koszarach w przedłużeniu ulicy Długiej, pękła w piątek około godziny 6 wieczorem rura, a woda, utworzywszy wyrwę w ziemi, poczęła gwałtownie wydobywać się na powierzchnię. O wypadku zawiadomiono natychmiast zarząd wodociągów i straż pożarną, która, przybywszy na miejsce, zamknęła dopływ, poczem przystąpiono do wymiany rury.

Wypadek kolejowy. Pociąg osobowy nr. 16 odchodzący z Krakowa o godz. 5 m. 25 rano do Wiednia, najechał wczoraj na stacyi Stauding z powodu nagłego popsucia się hamulców na pociąg towarowy, stojący zewnątrz stacyi. 33 podróżnych z pociągu osobowego zgłosiło się jako lekko rannych. Komunikacya nie doznała przerwy.

Wykłady prof. Ulanowskiego zostały chwilowo przerwane z powodu wypadku, któremu uległ prof. U. Mianowicie przy ul. św. Anny został obalony i potłuczony przez wóz.

Margaryna zamiast masła. Do piekarza Wawrzyńca Gawęckiego, przy ul. Zwierzynieckiej, zgłosił się przed kilku dniami Stanisław Suder z Golkowic pod Wieliczką i ofiarował na sprzedaż 6 klgr. masła po 1·80 K. P. Gawęcki towar kupił, a dopiero później po użyciu do pieczywa przekonał się, że zamiast masła kupił margarynę, której klgr. kosztuje 1·30 K. Wskutek zaprawienia margaryną nikt zrobionego na niej pieczywa nie chciał kupić. W piątek znowu zgłosił się Stanisław Suder do G. z nową 4-kilogramową porcyą „masła“ i żądał tym razem z powodu podrożenia masła po 2·20 K za kilogram. P. Gawęcki tym razem „masła“ nie kupił i spowodował aresztowanie Sudera, jak widać stale sprzedającego margarynę po Krakowie jako wyborowe masło.

Wtargnięcie do rządowego lasu. Z Piotrkowa podaje „Warsz. Dniewnik“, iż chłopi z gmin Uszyn i Łęcznów powiatu piotrkowskiego wtargnęli w liczbie 150 do lasu rządowego, wywieźli stamtąd 50 fur drzewa, nie zważając na protesty pomocnika naczelnika powiatu. Do strzeżenia lasu wyznaczono patrol wojskowy.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Sobota: „Ogniwa“, pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach Hermana Heyermannsa (nowość).
Niedziela o godz. 2½ po południu: „Zbójcy“, widowisko dramatyczne w 5 aktach Szyllera (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Ogniwa“, pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach Hermana Heyermannsa.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**
Sobota: „Wesele“ Stanisława Wyspiańskiego.
Niedziela po południu: „Królowa przedmieścia“. — Wieczorem: „Wesele“.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

75

— Jerzy, proszę cię, nie kończ, jeśli mnie nie chcesz całkowicie przygnieść swoją nadmierną szlachetnością — rzekł Andrzej, starając się żartobliwym tonem pokryć swoje zmięszanie.

Jerzy wzruszył ramionami.

— Jakaż tu szlachetność! Proste następstwo moich życzliwych uczuć dla was obojga. Czyż ty na mojem miejscu postąpiłbyś inaczej? — zapytał, patrząc na przyjaciela z udaną naiwnością.

Andrzej zarumienił się ze wstydu. Wiedział, że nie potrafiłby tak postąpić, jak Jerzy, a przykro mu było przyznać się do tego.

Widząc, jak doskonale trafił do celu, Jerzy wybuchnął takim wesołym, dobrym śmiechem, że Andrzej poczuł ulgę i także się roześmiał.

Po chwili zapytał Jerzy poważnym tonem;

— Spodziewam się, że chyba nie będziesz zazdrosny o to, że jadę z Tanią do Moskwy?

— Nie, jeszczem się nie poniżył do tego stopnia zazdrości i zdaje mi się, że nigdy do tego nie dojdzie! — zawołał Andrzej z uśmiechem. — Nie uważaj mnie za gorszego, niźli jestem w rzeczywistości.

ROZDZIAŁ XI.

ODPOCZYNEK.

Tania przyrzekła wrócić bardzo prędko i dotrzymała słowa. W dwa tygodnie później oczekiwał już ją Andrzej na dworcu. Wkrótce potem pobrali się. Nie trzeba im było na to ani popa ani policyanta, wprost oznajmili najbliższym o swoich zaślubinach.

Nowy stosunek nie zmienił zewnętrznej strony ich życia. Zabrali się do dawnej roboty, tylko zmuszeni byli przenieść się na drugi koniec miasta, gdyż dawna dzielnica stała się dla nich niebezpieczną. W jednym z zaułków Kronwerskiej ulicy znaleźli malutkie mieszkanko, złożone z dwu pokoi i kuchni, w której Tania sama gotowała.

Pokoiki były małe z niskimi sufitami, skromnie umeblowane; małe okienka prawie zawsze pokrywała matowa warstwa szronu. Mróz był jeszcze w całej swojej sile, chociaż w powietrzu czuć już było zbliżanie się wiosny. W słoneczny dzień mogli się rozkoszować widokiem jednostajnych, szarych domów z przeciwka. Nic poetycznego, nic uroczego nie miało to mieszkanko; w swojej nagości wydawało się nawet ponurem. A jednak dla nich było ono ziemskim rajem — jeśli tylko można tak się wyrazić, mówiąc językiem teraźniejszych ludzi.

Pierwsze czarowne zachwyty szczęścia szybko minęły. Nie harmonizowały one ani z trybem ich życia, ani z tem, co działo się dokoła. Ustąpiły miejsca bardziej spokojnemu, wyższemu szczęściu, wspólności myśli i uczuć i nieustannej rozkoszy wzajemnego poznawania się, która u zakochanych poczyna się dopiero po ślubie.

Byli tak głęboko, bezmiernie szczęśliwi, jak tylko mogli sobie kiedykolwiek przedstawić.

Wprawdzie jeden ważny czynnik do zupełnego szczęścia nie istniał dla nich. Nie łudzili się iluzyami trwałości tego szczęścia, wiedzieli tylko, że nastała krótka chwila wypoczynku. Miecz Damoklesa ciągle wisiał nad ich głowami. Każdy dzień, każda godzina mogła być dla nich ostatnią. Niebezpieczeństwa, stale otaczające rewolucyonistów podchodziły nieraz do nich bardzo blisko, jakby szeptając *memento mori* to Andrzejowi, to Tani, to im obojgu razem.

Lecz oni nie skarżyli się. Niebezpieczeństwa, otaczające ich życie, podnosiły urok ich miłości. Co najwięcej cenili i kochali w sobie, to właśnie to bezgraniczne poświęcenie się dla ojczyzny, tę gotowość ofiarowania każdej chwili wszystkiego dla jej dobra. I dlatego tylko kochali się wzajemnie bezgraniczną miłością, pełną młodego zapału i wiary, że widzieli w sobie uosobienie wysokich ideałów, do których dążyli. A choć dochowanie wiary samym sobie, ideałom swoim i wzajemnej miłości wkładały na nich życie, pełne niebezpieczeństw — nie cofnęli się. Niech się spełni, czego nie można odwrócić: nie spuszczą oczu, cokolwiekby się stało.

Nie mieli chorobliwego pragnienia zabijania się dobrowolnie; oboje byli pełni sił i zdrowia, a życie miało dla nich tyle uroku! Strach dla nich był obcym. Mroczna przyszłość nie zasłaniała im piękna obecnej chwili, zwiększała tylko cenę każdej godziny, każdej chwilki, przepędzonej razem.

Raz rankiem — z początkiem wiosny — poprosił Andrzej Tanię, aby mu przeczytała na głos jakiś artykuł z nowego wydawnictwa, zabranego od Riepina, u którego spędzili poprzedni wieczór.

Lubili bardzo czytać razem, a potem roztrząsać to, co przeczytali. Ale dziś Tania nie chciała czytać. Twarz jej przysłonił smutek, może po raz pierwszy w ciągu czterech miesięcy wspólnego pożycia.

— Co tobie, kochanie? — zapytał strwożony Andrzej. — Taka poważna jesteś i smutna.

Tania naprawdę nie umiała wytłómaczyć, co z nią się dzieje. Właściwie nic nadzwyczajnego, poprostu jakieś nieokreślone przygnębienie ducha.

Tania siedziała na krześle. Andrzej ułożył się u stóp jej na podłodze, jak zwyczajnie, kiedy sam na sam rozmawiali.

— Powiedz mi, o czem ty myślisz? Ja będę się starał odgadnąć, co ci cięży.

— Nie warto mówić o takich głupstwach. Jestem trochę rozstrojona — i to wszystko. Przejdzie samo z siebie.

— Lecz jabym chciał wiedzieć, dlaczegoś rozstrojona. Czy może ja przyczyną? Jeśli tak, to bezpotrzebnie się martwisz, gdyż lepszego odemnie męża nie znalazłabyś nawet w biały dzień ze świecą.

— Nie żartuj — rzekła Tania.

Pod wpływem słów Andrzeja jej smutny nastrój przybrał określoną formę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Dr Kazimierz Rakowski: „Powstanie poznańskie w r. 1848“.

W sali stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) dziś o godz. 3 po południu: Dr Wł. Gumplowicz: „Historya ruchu robotniczego w Ameryce“.

Stowarzyszenie robotników młodocianych (Dietla 50) dziś o godz. 3 po południu: R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi“.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa „Polska sztuka stosowana** odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 4 po południu w sali Kopernika gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium Novum). Na zgromadzenie to uprzejmie zaprasza Towarzystwo członków swych oraz wszystkich interesujących się sprawami polskiej sztuki stosowanej.

— **Znaleziono 900 koron.** Właściciel zechce się zgłosić do administracyi „Naprzodu“.

— **P. Wanda Siemaszkowa,** której zapowiedziany występ obudził powszechne zainteresowanie, przyjedzie do Krakowa dopiero w przyszłym tygodniu. Wskutek tego zapowiedziany na niedzielę koncert na rzecz stypendyów dla kształcących się Polek został odłożony.

— **Kocert Towarzystwa muzycznego** najbliższy odbędzie się w piątek 24 b. m, Na koncercie tym wykona orkiestra Towarzystwa muzycznego przy współudziale wybornej kapeli p. Lassletzbergera VII. Symfonię Beethovena, zaś chóry Towarzystwa wspaniałe dzieło na sola, chóry i orkiestrę „Siedm słów Chrystusa“ kompozycyi F. Dubois. Partyę solową barytonową odśpiewa p. Józef Szymański, artysta opery lwowskiej. Do odśpiewania partyi mezzo-sopranowej uprzoszono panią Caloud, zaś do tenorowej p. Jendla.

— **Liga pomocy przemysłowej** zawiadamia wszystkie przedsiębiorstwa krajowe handlowe i wytwórcze, że zbieranie materyałów do „I. skorowidza przemysłowo-handlowego“ kończy się z dniem 31 marca b. m. i uprasza te firmy i przedsiębiorstwa krajowe z zakresu przemysłu, handlu, przemysłu domowego, wiejskiego (dworskiego) przemysłu rolniczego i t. p., które jeszcze adresów i ogłoszeń nie nadesłały o nadsyłanie zamówień przed powyższym terminem wprost do biura Ligi (Lwów, Fredry 7). Również uprasza o zawiadomie o ewentualnie zaszłych zmianach w adresach i ogłoszeniach już nadesłanych.

— **Wiedeński oddział Uniwersytu ludowego im. A. Mickiewicza.** W niedzielę 19 b. m. dr Helena Landau: „Polityka handlowa a klasa robotnicza“. Wykład odbędzie się w sali restauracyi „zum Senator“, I., Reichsrathstrasse 19 (wejście Feldergasse 2, naprzeciw ratusza) punktualnie o godzinie 3·45 po południu.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 17 marca. Wśród odczytanych dzisiaj w Izbie posłów interpelacyj znajduje się także interpelacya posła Breitera i tow. do prezydenta ministrów w sprawie audyencyi hr. Wodzickiego u cesarza. Interpelanci wywodzą, że na tej audyencyi hr. Wodzicki przedstawił cesarzowi zachowanie się Izby posłów, a szczególnie Koła polskiego w aferze Hanglera i rzekomo także miał informować cesarza o stosunkach w Kole polskiem, donosząc, że katolicka frakcya Koła polskiego pod wodzą ks. Pastora opuściła podczas głosowania salę, które to zachowanie się miał cesarz zganić.

Stosunek Austryi do Węgier.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusyi nad wnioskiem Derschatty.

Prezydent ministrów **Gautsch** polemizuje z wywodami dra Lechera, który żalił się, że Austrya jest wyłączona z rokowań korony z węgierskimi politykami. Po utworzeniu nowego rządu węgierskiego będzie zadaniem rządu austryackiego zwrócić się do niego z szeregiem konkretnych pytań i stosownie do odpowiedzi rządu węgierskiego zwrócić się następnie do parlamentu w Wiedniu. Minister reaguje następnie na słowa dra Lechera, który powiedział, że minister (Gautsch) jest białą kartką, na której cesarz austryacki pewnego dnia napisze, co przyrzekł król węgierski i że Gautsch czeka tylko na hasło z Burgu, a może też jest gramofonem, do którego od czasu do czasu wkłada się nową płytę. Tak wielostronnym — mówił hr. Gautsch — nie jestem (Wesołość), może jednak w ciągu czasu będę miał sposobność okazać, że jestem dosyć jednostronnym, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o obronę interesów mojej ojczyzny. (Oklaski i różne okrzyki).

Co do ekonomicznego stosunku Austryi do Węgier, rząd stoi na stanowisku tych umów, które od dłuższego już czasu przedłożone zostały Izbie do uchwalenia. Rząd czyni to dlatego, bo ma silne przekonanie, że ekonomiczna wspólność jest jeszcze zawsze najlepszą formą stosunku obu połów monarchii. Czyż w czasie, w którym państwa europejskie dążą do utworzenia wielkich obszarów ekonomicznych, szukać należy zbawienia we wzajemnem odpychaniu się? Rząd może w tym kierunku zgodzi się z wywodami dra Derschatty, że nie cała odpowiedzialność spadnie na rząd, lecz także obowiązkiem Izby jest zająć tu stanowisko i ponieść odpowiedzialność. O ile wniosek dra Derschatty odnosi się do armii, wskazać musi minister na mowę swą z 14 lutego, w której niedwuznacznie wyłuszczył stanowisko rządu.

Minister przyznaje, że sytuacya jest poważną, ale nie jest złą. Mówca przyrzeka uczynić wszystko, aby austryackie interesy nie doznały uszczerbku. Prosi o zaufanie i uspokojenie namiętności.

Towarzysz poseł **Ellenbogen** zaznacza, że dotychczas przyniósł Austryi stosunek do Węgier tylko największą szkodę. Więzy te należałoby wczas zerwać zanim nie będzie zniszczony nasz przemysł, nasze rolnictwo i finanse. Po zniesieniu ugody z gospodarczych interesów obu połów utworzy się jedność gospodarcza. Wojskowej jedności nie potrzebujemy.

Poseł **Wolf** przedstawia szkodliwość ugody dla Austryi, której wspólność gospodarcza rujnuje najlepsze siły. Zdaniem jego najlepszem przeciwdziałaniem Niemców w Austryi wobec aspiracyi Czechów byłoby zerwanie unii cłowej z Węgrami i zawarcie unii cłowej z państwem niemieckiem, z czego wyniknęłyby nietylko korzyści gospodarcze, ale także i korzyści pod względem narodowym dla Niemców. Głosować będzie za wnioskiem Derschatty.

Po przemrwie posła **Losera** zabrał głos imieniem młodoczechów poseł **Fiedler,** który oświadczył, że Czesi nie są w kwestyi węgierskiej usposobieni wojowniczo. Jeżeli ma kiedy nastąpić uporządkowanie prawno-państwowego stosunku, to Czesi zmierzać będą do tego, aby ów nowy porządek odpowiadał historycznemu rozwojowi państwa.

Wiedeń, 18 marca. W Izbie poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem posła Derschatty, oświadczył poseł **Axmann,** że na rozdzieloną armię stronnictwo mówcy nie da ani grosza. Trzeba utrzymać mocarstwowe stanowisko Austryi łącznie z Węgrami, jeśli możliwą jest sprawiedliwa ugoda, jeżeli zaś nie, to lepszy zupełny rozdział.

Poseł **Sustersicz** oświadcza, że unia personalna sprowadziłaby dla Węgier wielki kłopot, ponieważ węgierski budżet wojskowy podniósłby się przynajmniej o 100 milionów koron rocznie. W razie rozdziału musiałaby też stanąć na porządku dziennym sprawa chorwacka i kwestya bośniacka, gdyż mandat okupacyjny udzieliły mocarstwa traktatowe monarchii austro-węgierskiej, jako całości. Stoimy na gruncie szczerej i sprawiedliwej wzajemności z równemi prawami i obowiązkami.

Na tem dyskusyę tę przerwano i posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek z porządkiem dziennym: Wybór komisyi z 36 członków dla śledztwa w sprawie posła Walewskiego i dalszy ciąg dyskusyi nad wnioskiem posła Derschatty.

Z komisyj.

Wiedeń, 18 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej uchwalono po referacie posła Roszkowskiego i dłuższej dyskusyi w sprawie wyboru posła Jana Potockiego zarządzić dochodzenia.

W komisyi podatkowej poseł Doboszyński referował wniosek o reformie podatku domowego.

W subkomitecie konstytucyjnym zawiadomił przewodniczący Grabmayer, że poseł Marchett odmówił przyjęcia referatu w sprawie rozporządzeń cesarskich na podstawie § 14. Wywiązała się dyskusya w sprawie badania konstytucyjności poszczególnych rozporządzeń. Uchwalono polecić przewodniczącemu, by domagał się od rządu przedłożenia motywów co do konieczności wydania poszczególnych rozporządzeń.

ZAJĘCIE TIELINU

Tokio, 17 marca. (Biuro Reutera). Japończycy wzięli w Tielinie wiele jeńców. Rosyanie zniszczyli w Tielinie znaczne zapasy.

Tokio, 18 marca. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi, że w Tielinie znaleziono wielkie magazyny kolejowe, podobnie jak w Liaojanie. W pobliżu miasta nagromadzone było mnóstwo prowiantów i paszy, Rosyanie jednakże dwie trzecie zapasów spalili. Łup zdobyty jest wielki, ale jeszcze nieobliczony. Na prawem skrzydle wielu Rosyan dostało się do niewoli. Dokładna liczba dotąd nieznana.

Petersburg, 18 marca. „Nowoje Wremia“ donosi: Tielin został opuszczony przez Rosyan, gdy Japończycy rozpoczęli bombardowanie ciężkiemi działami. Znaczną część zapasów musiano pozostawić. Składy drzewa i wiele domostw rosyjkich spalono. Kuropatkin nakazał wojskom odwrót już 13 bm., ponieważ uważał opór za niemożliwy.

Londyn, 18 marca. „Chronicle“ donosi, że Bank rosyjsko chiński przeniesiony został z Tielinu do Kirynu. Inne filie tego Banku przeniesione zostały z Charbina i Władywostoku do Syberyi.

Kozackie praktyki w Mukdenie.

Londyn, 18 marca. Japoński oficer, który brał udział w walce na froncie japońskim, opowiada, że kozacy przed opuszczeniem Mukdenu splądrowali miasto. Podpalali gmachy, magazyny, nawet szpitale. Zabili przytem kilku Greków, Włochów i Rosyan. Dopiero wkroczenie wojsk japońskich przywróciło spokój.

Usunięcie Kuropatkina.

Liniewicz jego następcą.

Petersburg, 17 marca. **Generał Kuropatkin został usunięty z komendy armii rosyjskiej w Mandżuryi i zastąpiony przez generała Liniewicza.**

Petersburg, 18 marca. Odwołanie Kuropatkina ze stanowiska naczelnego wodza armii mandżuskiej zostało już dokonanem z pozostawieniem mu godności generał-adjutanta cesarskiego.

Petersburg, 18 marca. Petersburska agencya telegraficzna donosi z Szantafu pod datą wczorajszą: Generał Kuropatkin odjechał wieczorem do Petersburga. Naczelne dowództwo nad armiami objął generał Liniewicz.

Spóźnione posiłki rosyjskie.

Paryż, 17 marca. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga: Kuropatkin (?) w swoim odwrocie na północ znajdzie 120.000 żołnierzy, wysłanych z Europy, jako posiłki. W Petersburgu sądzono, że posiłki te znajdują się już w Mukdenie, tymczasem z powodu wypadku na kolei transsyberyjskiej, który trzymano w tajemnicy, posiłki te zostały 2 tygodnie w drodze zatrzymane. Japończycy o wypadku tym prawdopodobnie wiedzieli i dlatego ataki swe przyspieszyli.

Flota Rożdiestwienskiego.

Londyn, 17 marca. „Daily Chronicle“ donosi z Aleksandryi: Rosyjski attache marynarki kapitan Schwang opuścił Port Said, aby się udać do Dżibuti. Podróż Schwanga pozostaje w związku z tem, że **okręty węglowe nie chcą dostarczać węgla flocie Rożdiestwienskiego.** Schwang spodziewa się, że uda mu się uzyskać dostawę węgla.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Z Warszawy.

Warszawa, 18 marca. W kilku fabrykach tutejszych wczoraj ponownie **wybuchł strejk** wszystkich robotników.

Rozruchy chłopskie w Rosyi.

Dorpat, 18 marca. Wyruszylo stąd wojsko celem uśmierzenia rozruchów chłopskich w dwóch majętnościach nad jeziorem Peipus. W rozruchach tych brało udział kilkuset chłopów, którzy spalili kilka budynków.

TELEGRAMY.

Spór o szpital wojskowy.

Wiedeń, 18 marca. Na skutek zażalenia, wniesionego przez posła dra Bindera w zastępstwie gminy miasta Rzeszowa, która na żądanie władz wojskowych musi budować szpitał wojskowy, senat trybunału administracyjnego pod przewodnictwem prezydenta hr. Schönborna rozstrzygnął w piątek zasadniczo pytanie, czy gminy ze stałymi garnizonami, są obowiązane własnym kosztem stawiać szpitale wojskowe, w tym duchu, że uczynił zadość zażaleniu przeciw decyzyi ministerstwa obrony krajowej, ponieważ według § 9 ustawy kwaterunkowej obowiązek dostarczania objektów, do których należą także szpitale wojskowe, istnieje tylko o tyle, o ile stosowne objekty już istnieją. Gmina atoli nie jest obowiązaną do ich budowy.

Parlament niemiecki.

Berlin, 18 marca. Parlament obradował w dalszym ciągu nad etatem „kanclerza“.

Poseł Spahn (centrum) w polemice z hr. Bülowem oświadcza, że nie Polacy, lecz rząd pruski wszczął walkę. Należy ubolewać, że naród niemiecki dziś już nie posiada tej siły kolonizacyjnej, jaką miał w wiekach średnich. Ustawa kolonizacyjna narusza prawa prywatne części obywateli.

Poseł Bernstein (soc.) oświadcza, że zadłużenie się Rosyi takie przybrało rozmiary, że wisi nad nią bankructwo. Berlińskie sfery finansowe starają się sztucznie utrzymać na wysokości kurs rosyjskich papierów. Rozpowszechniono wieść, że rząd niemiecki stoi za temi sferami finansowemi. Mówca zapytuje więc, jak jest istotnie.

Kanclerz hr. Bülow oświadcza, iż niedawno w Berlinie zaciągnięto rosyjską pożyczkę i banki niemieckie wzięły w tem udział. To jest jednak rzeczą czysto prywatną. Dla rządu niemieckiego istniało tylko pytanie, czy ma się takiej pożyczce sprzeciwić, względnie jej przeszkodzić. Przy dobrych politycznych stosunkach Niemiec z Rosyą, nie było do tego żadnego powodu. Jeśliby Japończycy teraz mieli zamiar u nas zaciągnąć pożyczkę, to także nie robilibyśmy im żadnej trudności. Ks. Bismarck w swoim czasie podjął kampanię przeciw rosyjskiej pożyczce, ale dlatego, bo przypuszczał, iż pożyczka będzie użytą na zbrojenia przeciw Niemcom, obecnie zaś takie obawy już nie istnieją. Poseł Bernstein — mówił kanclerz — starał się wywołać mdłe usposobienie dla rosyjskich papierów. Nie wiem, jak dalece jego wywody wpłyną na giełdę, ale jest zupełnie słusznem, że papiery rosyjskie dotąd trzymają się w swych kursach. Wskazuje to, że ich właściciele w Niemczech więcej mają zaufania do ekonomicznych i politycznych stosunków, oraz do przyszłości Rosyi, aniżeli panowie socyaliści i że wolą rosyjskie papiery dalej zatrzymać, zamiast się ich pozbywać.

Poseł Tiedemann przytacza przeciw Polakom powstania z r. 1848 i 1863.

Poseł Mielżyński przypomina, że rewolucya w r. 1863 była w Rosyi, nie w Prusiech, a w r. 1848 cała Europa była porwaną przez prądy rewolucyjne.

Poseł Haase (soc. dem.) zwraca się przeciw polskiej polityce rządu.

Poseł Spahn wskazuje, że „wszechpolskie tendencye“ powstały dopiero po zainicyowaniu polityki antypolskiej. Naród polski stoi jednak dziś na tem stanowisku do monarchii jak przedtem.

Poseł ks. Jażdżewski: Nie należy brać na seryo twierdzenia, iż Polacy pragną się oderwać od Niemiec. Tak, jak dziś rzecz stoi, nie można od nas wymagać spokoju. Proszę rząd, aby najspokojniejszemu ze swych poddanych, chłopu polskiemu, nie czynił niemożliwem osiedlanie się, bo w przeciwnym razie jątrzenie nie ustanie.

Poseł Jessen ponownie żali się na wydalanie z Prus poddanych duńskich.

Hr. Bülow oświadcza: Hr. Mielżyński powiedział, że w r. 1848 także i Berlińczycy urządzili rewolucyę. To prawda, ale to było głupstwem i bezprawiem ze strony Berlińczyków. (Wesołość). Ale Berlińczycy nie mieli zamiaru oderwać się od Prus, jak to bezsprzecznie było intencyą polskich powstańców. Zresztą rewolucyonistami berlińskimi przewodzili polscy agitatorzy.

Następnie po przyjęciu kilku rezolucyj uchwalono cały etat, oraz tytuł „sprawy zagraniczne“.

Parlament francuski.

Paryż, 18 marca. Izba 519 głosami przeciw 32 przyjęła projekt ustawy, dotyczący 2 letniej służby wojskowej, w brzmieniu uchwalonem przez senat, poczem uchwaliła we wtorek rozpocząć obrady nad projektem ustawy o rozdziale kościoła od państwa.

Rozruchy w Macedonii.

Saloniki, 17 marca. Przedwczoraj w miejscowości Swrol (?) koło linii kolei żelaznej **zabito oddział powstańczy bułgarski, złożony z 42 ludzi,** a zostający pod dowództwem Apostoła i Leonidasa. Ze strony wojska tureckiego padło 8 ludzi. U zabitych znaleziono dokumenty, broń i amunicyę. Już trzeci raz zniesiono zupełnie oddział bułgarski.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Zabawa taneczna** poprzedzona **przedstawieniem** amatorskiem odbędzie się **dzisiaj 18 bm.** w stow. drukarzy i litogr. „Ognisko“ (Rynek gł. 12). Początek o godz. 8½ wiecz. Krzesło 60 hal., stojące 40 hal.

× **Zgromadzenie robotników szewskich.** W niedzielę 19 b. m. odbędzie się roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników szewskich o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, II. piętro.

× **Obchód na cześć męczenników socyalizmu w Rosyi** odbędzie się w sobotę 18 b. m. w sali „Spójni“ (Grodzka 43. II. p.) o godz. 8 wieczorem. Zaproszenia otrzymać można w sali „Spójni“ między 11 a 12 przed południem i między 6 a 7 wieczorem.

× **Publiczne zgromadzenie krawców i krawczyń** odbędzie się w sobotę o godz. 3 po południu w sali stow. „Postęp“ w Krakowie, Starowiślna 42, z porządkiem dziennym: 1) Wybory do Kasy chorych. 2) Organizacya. Towarzysze jawcie się jak najliczniej!

× **Poufne zgromadzenie malarzy** z porządkiem dziennym: wybór delegatów na kongres zawodowy i organizacya odbędzie się w sobotę 18 b. m. o godz. 10 rano w sali stow. „Postęp“ w Krakowie, Starowiśloa 42.

× **Wieczorek** staraniem stowarzyszenia kobiet pracujących w Krakowie odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali stow. „Postęp“ (Starowiślna 42). Wstęp dla członków 40 h, dla niecżłonków 60 h.

× **Zabawa taneczna** odbędzie się w sobotę 18 b. m. w Związku stow. robotniczych w Krakowie, **Mały Rynek** 6.

× **Próby chóru robotniczego w Krakowie** odbywają się regularnie w każdy poniedziałek, środę i piątek o godz. 7½ wieczorem. Wzywa się członków o liczne oraz regularne uczęszczanie na próby. Zarząd.

× **Grupa III stow. krawców w Krakowie.** W niedzielę 19 b. m. o godz. 11 przed południem zebranie członków.

× **Zgromadzenie towarzyszów krawieckich w Krakowie.** W niedzielę 19 b. m. odbędzie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Fraciszkańska) zwyczajne roczne walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich.

× **Lokal stowarzyszenia robotników młodocianych w Krakowie** mieści się obecnie przy ul. Dietla 50.

× **„Spójnia“,** stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie, otwarta jest codziennie od 9 rano do 9 wieczór; z zarządem porozumiewać się można od 11—12 przed południem i od 6—7 wieczorem, w niedziele i święta od 3 do 5 w południe.

× **V. walne zgromadzenie stowarzyszenia introligatorów** odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 10 rano we Lwowie (ul Blacharska 13, I. p.).

× **W stowarzyszeniu robotniczem „Znicz“ w Stryju** (przy ulicy Niższocerkiewnej) odbędzie się w sobotę 25 b. m. zabawa maskowa. Początek o godz. 7½ wieczorem. 30% czystego dochodu przeznacza się na pomoc zaborowi rosyjskiemu.

× **Lwów.** Na pomnożenie funduszów stowarzyszenia zapomogowego dla drukarzy, litografów, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów odbędzie się w sobotę 18 b. m. w sali Tow. pedagogicznego (przy ul. Zimorowicza 17) taneczna zabawa, połączona z bazarem kwiatowym, kołem szczęścia etc. Muzyka wojskowa 95 p. p. Wstęp od osoby 1 K. Garderoba 10 h. Początek o godzinie 9 wieczorem. Strój spacerowy. Wstęp za zaproszeniami. Bufet we własnym zarządzie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Dnia 16 marca między godziną 6 a 10 wieczorem w przejściu z kantoru pp. Blau & Epstein do pana Romana Drobnera przy placu Szczepańskim, lub w przejściu od p. Romana Drobnera na ul. Poselską **zgubiłem 900 koron.**

Łaskawy znalazca zechce oddać do **Adolfa Ehrlicha w Podgórzu, ul. 3 Maja, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.**

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wyda... Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).